Nr. 146. Dnia 29 maja. Wtorek. Dnia 17 (29) maja 1894 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Teodozji Męczen.	Wschód słońca o godzinie	3-ej	minut 54	Wschód księżyca o godzinie	0	minut 32 r.		Sobota:	Blandyny Męcz.
Środa:	Feliksa Papieża. M.	Zachód " "	8-ej	" 0	Zachód " "	8	" 15 r.		Niedziela:	Klotyldy Królowej.
Czwartek:	Anieli i Petroneli.	Długość dnia godzin	16	" 6	Wysokość wody na Wiśle st. 2 c.	6	(st. 1 c.	8)	Poniedz.:	Optata Biskupa.
Piątek:	Prokula Męczennika.	Przybyło "	8	" 28	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 11°.				Wtorek:	Bonifacego B. M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268. — Telefon administr. 517. W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 2/281, telefonu nr. 313. Ogłoszenia do „Kurjera Warszawskiego" między innymi przyjmują: Ajencja Havasa w Paryżu, Rudolf Mosse, Haasenstein i Vogler A. G. i wszystkie pierwszorzędne biura anonsów zagraniczne.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Boguchwały, jutro Sulimira.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału gospodarczego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa przy ulicy Krak.-Przedm.—$5^1/_2$ po południu.) — Posiedzenie członków sekcji I-ej technicznej warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania russkiego przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krak.-Przedm.—8 wieczorem.)

Wizyty: Wizyta jeneralna członków delegowanych Towarzystwa dobroczynności w szwalni VII-ej i w ochronie XIX-ej dla ubogich dziewcząt. (Lokal szwalni i ochrony, Śliska, 26—5 po południu.)

Wybory: Składanie głosów do urny wyborczej na trzynastu przedstawicieli Kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich. (Lokal Kasy, Włodzimierska, 17—od 10-ej zrana do 2-ej po południu.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Lokal wystawy w hotelu Europejskim—od 10-ej zrana do 8-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Lokal wystawy przy ulicy Nowy-Świat № 27—od 10-ej zrana do $7^1/_2$ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66— codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)—Wystawa Muzeum rzemieślniczego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66 — codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, dla rzemieślników od 7—9-ej wieczorem, w niedziele zaś i święta od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)—Wystawa etnograficzna. (Lokal wystawy przy ulicy Wiejskiej № 18, dom hr. Branickiego—od 10-ej zrana do 6-ej po południu.)

Koncerty: Koncert orkiestry pod dyrekcją p. Adolfa Sonnenfelda. (Dolina Szwajcarska—7 wieczorem.)

Teatry: **Wielki:** dziś „Pan Twardowski" (balet czarodziejski); jutro „Diablotin" (divertissement baletowe), „Zabawa dziecięca" (divertissement baletowe) oraz „Na Santa Lucia" (opera);—**Rozmaitości:** dziś „Prawa serca" (sztuka); jutro „Klub kawalerów" (komedja—występ gościnny pani Natalji Siennickiej); — **Letni:** dziś i jutro widowiska zawieszone;—**Nowy:** dziś „Piosenki tyrolskie" (operetka, pierwszy raz—z udziałem panny Klementyny Czosnowskiej) oraz „Ciotka Karola" (krotochwila); jutro „Piosenki tyrolskie" (operetka—z udziałem panny Klementyny Czosnowskiej) oraz „Ciotka Karola" (krotochwila). (8 wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 30817 rs. 19 kop. (Pożyczki wydawane będą od 9-ej zrana do 12-ej po południu; prolongata walorów i wykupy uskuteczniają się od 9-ej zrana do 2-ej po południu i od 4—6-ej po południu.)

Wyścig dystansowy.

Ćmielów-Warszawa—ekstrapocztą.

(Sprawozdanie specjalnego korespondenta.)

Żaden ze zwycięzców we wczorajszym wyścigu dystansowym nie zaprzeczy, że stanąwszy u mety czuł się znużonym. Ale jakżeż jest on szczęśliwym w porównaniu ze sprawozdawcą *Kurjera*!...

Może spocząć na zdobytych laurach — wypocząć po trudach, gdy tymczasem sprawozdawca przejechał dzisiaj końmi 165 wiorst, w każdym ważniejszym punkcie dystansu musiał się zatrzymać, aby zgromadzić potrzebne dane, przesłać depeszę do *Kurjera*, jechać dalej, zmoknąć, a następnie, zamiast wypocząć, jak sportsmeni, po przybyciu do Warszawy, zasiąść do biórka z piórem w ręku.

A więc piszmy sprawozdanie...

Wszyscy niemal uczestnicy wyścigu dystansowego trenowali siebie i swoje konie starannie od kilku tygodni, w piątek zaś i w sobotę brali udział w dorocznych wyścigach na torze ćmielowskim.

W niedzielę trenowanie wstrzymano; natomiast uczestnicy wyścigu i w Ćmielowie i w sąsiednim Brzostowie prowadzili ożywione rozprawy o oczekującej ich nazajutrz próbie.

Kto zwycięży?...

W Brzostowie—bo tam w niedzielę wszyscy bawili—rozważano szanse poszczególnych współzawodników, lecz—na co zwrócić należy szczególniejszą uwagę—wszyscy godzili się na jedno: nie o zdobycie nagrody dbali, bez względu na zdrowie konia: nie kierowała sportsmenami interesowność, ale jedynie zamiłowanie sportu końskiego. Każdy postanowił przedewszystkiem oszczędzać konia, chociażby ta oszczędność palmy zwycięzcy pozbawić miała.

Co postanowiono, tego ściśle, jak później wykażę, dotrzymano.

Do późnego niemal wieczoru nie było wiadomem, kto w poniedziałek istotnie pojedzie. Naprzód brakło wielu zapisanych jeźdźców. Czyżby ukryli się gdzie w sąsiedztwie *incognito?* Dlaczego p. Chołoniewski przysłał konia z dalekich okolic, a sam nie przybywa? Czyżby i on „przyczaił się gdzie" i dopiero u startu się zjawi?

To znów inny kłopot. P. Wydżga na wyścigach ćmielowskich, skutkiem upadku, wywichnął sobie rękę lewą, która zazwyczaj konia prowadzi. Ręka go boli, nie powinien jechać, a on sam zapowiada stanowczo, że pojedzie, choćby rękę przyszło utracić.

Pojedzie, bo w razie przeciwnym, z powodu zamknięcia meldunków, „Wisła" p. Henryka Blocha zostałaby wycofana z wyścigu, a p. Wydżga chciał jej koniecznie dosiąść.

To znowu p. Ludwikowi Orsettiemu w przeddzień wyścigu zakulał koń po przekuciu...

Słowem, coraz nowe kłopoty, chociaż animuszu nie brakło ani chwili! Widocznym on był w czasie śniadania, kiedy pito za zdrowie „dystansowiczów"—a już chyba powiększyć jeszcze musiało ten animusz przybycie Jerzego hr. Moszyńskiego.

— Panie, można tu obok konia rozesłać sobie słomę i spać? — pyta sportsmen p. Mrozińskiego, który jest tu duszą zebrania, o każdym pamięta, każdemu nadskoczy i w obowiązkach gospodarza ks. Druckiego-Lubeckiego wybornie wyręczy.

— Ależ, hrabio, wszak w oficynach są pokoje.

— Wszystko jedno i w stajni, obok konia, towarzysza, spać można smacznie.

Nad wieczorem deszcz zaczął mżyć, a następnie na dobre padać. Nowy kłopot! Deszcz drogę rozmoczy—ciężko będzie jechać—oby przynajmniej gorąco nie było.

Nareszcie udano się na krótki spoczynek, aby już po godzinie 2-ej w nocy obudzić się do wyścigu.

O godz. 3-ej czternastu jeźdźców stanęło na szosie obok dworu brzostowskiego; brakło hr. Chołoniewskiego i p. Konstantego Gnoińskiego, na którego to ostatniego bardzo liczono. W 25 minut później p. Tustanowski, który sam radby wziąć udział w wyścigu, gdyby odpowiedniego dla siebie mógł znaleźć konia, opuścił chorągiewkę startera—jeźdźcy pomknęli odrazu to kłusem, to kurcgalopem, gromadą. Bieg taki trwał aż do Iłży, odległej o mil $6\frac{1}{2}$. Mimo błota jeźdźcy mieli odrazu tempo szybkie, połowa ich przestrzeń oznaczoną przebyła do godz. 6-ej min. 10 zrana, reszta o kilka zaledwie minut później.

Już od Iłży zaczęło się ujawniać współzawodnictwo. Czy oklaski gromadzących się na szosie ciekawych, czy widok przyjaciół i znajomych, nadjeżdżających ze wsi nawet odleglejszych zachęca do pośpiechu, czy może ten i ów chciał zyskać szansę, by następnie niełatwo dać się wyprzedzić—mniejsza o to, dość, że od Iłży rozpoczął się wyścig właściwy. Nawiasowo dodam, że wielu jeźdźców było zdania, iż należy odrazu wytężyć wszystkie siły konia, jak to udało się kilku jeźdźcom na zaprzeszłorocznym wyścigu dystansowym Wiedeń—Berlin.

Czy takie zapatrywanie wydało dobre owoce, zobaczymy.

Tymczasem już na tej przestrzeni okazały się znaczne różnice w przebywaniu dystansów.

W Iłży musiałem napisać i oddać telegram do *Kurjera*, to też prawie w pół godziny po odjechaniu jeźdźców wyruszyć mogłem. W Parysowie spotkałem pierwszego marudera. To p. Wydżga, który przez czas pewien prowadził konia, idąc pieszo i tracąc wiele czasu na wsiadanie. Mając lewą rękę na temblaku, do pomocy przy wsiadaniu użyć jej nie może. Po wielu próbach radzi sobie łokciem i wskakuje na siodło, jedzie dalej, trzymając rajtpajcz w zębach.

Patrząc na to, trudno było wstrzymać się od wyrażenia wątpliwości w powodzenie usiłowań jeźdźca, który był tu naprawdę bohaterem sportu.

O kilkaset kroków dalej natrafiam na korneta Antonowa, który co chwila siodło poprawia i znów jedzie.

29 wiorst z Iłży do Radomia przebyłem w ciągu siedmiu kwadransów. Szybkość to ogromna; zdawało mi się, że przegonię wszystkich jeźdźców, którzy, jadąc na tych samych koniach do Warszawy, nie mogą przecież szafować siłami rumaków, podczas gdy na mnie co dwie lub trzy mile czekały konie świeże. Tymczasem w chwili przybycia do Radomia dowiaduję się, że hr. Jezierski przybył tam o godz. 7-ej min. 55, zaś sztabrotmistrz Kotlar ze Staszowa, kornet Iwlew z Pińczowa, Ludwik Orsetti z pod Pniewa, Kaźmierz Mroziński przyjechali o minutę później. Wszyscy zatrzymali się tylko przez minut kilka, zaś p. Józef Gliński z Boniewa ani nawet na chwilę nie przystanął. Przy mnie przybyli hr. Moszyński, kornet Luce, kornet Romanowski i pojechali dalej. P. Moszyński konia oszczędzał, często prowadził go, dając mu w ten sposób wypoczynek.

W Radomiu zatrzymałem się przez pół godziny. Wyjechawszy, spotkałem się z pp. Antonowem i Wydżgą, których też pozostawiłem znacznie po za sobą.

Jechałem coraz szybciej, ale i połowa jeźdźców to samo uczyniła — dogonić ich ani sposób, chociaż wszyscy w niedzielę zgadzali się ze mną, że jadąc końmi rozstawnemi zawsze dopędzę pierwszych. Stało się inaczej. Chłód, panujący przez cały dzień, sprawiał, że nie wyczerpywały się prędko siły ani koni, ani tych jeźdźców, co jechali praktycznie.

Aż do Jedlińska wyścig prowadził p. Ludwik Orsetti na swoim „Bukiecie". Tuż za nim podążali pp.: hr. Jezierski, hr. Moszyński, posiadający ogromną praktykę w wyścigach tego rodzaju, oraz pp.: K. Mroziński, Luce, Kotlar, ale przed Grójcem szanse się zmieniły. Okazało się, że nie zawsze praktyczną bywa teorja o „uciekaniu" współzawodnikom. „Bukiet" prędko zaczął słabnąć, zapewne skutkiem złego kucia, w niedzielę i zostawać—gdy tymczasem wysunął się naprzód hr. Jezierski, a za nim rotmistrz Kotlar.

Wyborni to obadwaj jeźdźcy. Hr. Jezierski ten sam dystans odbył już poprzednio, zaś szt.-rot. Kotlar robił często długie wycieczki konne, a w dodatku posiada jeden przymiot ważny, wagę zaledwie 140 funtów, tak, że do wyścigu dystansowego włożono mu pod siodło 40 funtów ołowiu. Koń p. Kotlara jest bardzo wytrzymały. Już w niedzielę w Brzostowie p. Kotlara wymieniano jako współzawodnika najniebezpieczniejszego, który starać się będzie o przybycie do mety przed wszystkimi.

P. Kotlar trzymał się przez znaczną część drogi wśród pierwszych, ale wysunął się naprzód dopiero w Tarczynie, kiedy pp. Jezierski i Moszyński na chwilę się zatrzymali. P. Kotlar skorzystał z tego i mimo wysiłków współzawodników już się wyprzedzić nie dał. Koń wytrwały a zaoszczędzony zachował dostateczny zapas sił na ostatek.

Inaczej p. Orsetti. Już od Grójca koń był wyczerpany, tak, że p. O. co chwila zsiadać musiał i prowadzić dzielnego dotąd rumaka. Na przestrzeni do Sękocina jeździec usiłował jeszcze konia popędzić—wyprzedzał mnie nawet, ale widząc, że zmuszanie mogłoby koniowi zaszkodzić, zrzekł się prób dalszych—wolał konia zaoszczędzić.

Przez cały czas i jeźdzcy i ciekawi, poznawszy we mnie sprawozdawcę *Kurjera*, wypytywali mnie o szczegóły. Najwięcej interesowała wszystkich kwestja, co stało się z p. Niemojewskim, który jadąc na

„Vaugirardzie" uważany był w Ćmielowie za faworyta. Tymczasem p. N. znikł przed Radomiem i trzymał się w tyle, a wraz z nim p. Młodecki na „Szreniawie", p. Bronisław Woyczyński na „Chimerze". Ujrzałem ich dopiero w towarzystwie kilku innych jeźdźców w Sękocinie. Tu nadjechali w pełnym galopie, nie wiedząc nic o przebiegu wyścigu. Była to już godz. 2½ po południu. Co się dzieje z tamtymi?

— Pojechali przed trzema kwadransami — odpowiedziałem, a jakiś cyklista dodał tonem, przyznać muszę, w tej chwili niezbyt właściwym: „A to się panowie spóźnili. Tamci już na placu".

Mimo to jeźdźcy pomknęli galopem i zdążyli jeszcze zrobić piękny *finish*, o czem poniżej.

W niedzielę w Brzostowie, w czasie pogawędki o tempie jazdy i o tem, kiedy pierwsi jeźdźcy przybyć mogą do Warszawy, słychać było różne zdania. Taki sportsmen, jak hr. Moszyński, zapewniał, że nie wierzy, aby dystans 165 wiorst można przebyć w 12 godzin. Jak czytelnikom wiadomo, nawet najwybitniejsi członkowie Towarzystwa wyścigów konnych przypuszczali, że pierwszy jeździec przybędzie dopiero około godz. 5-ej. W ogóle rekord 14 godzin uważano za bardzo dobry. Tymczasem start w Brzostowie odbył się o 25 minut później, niż pierwotnie projektowano, a mimo to trzej jeźdźcy nie spotrzebowali nawet 12 godzin na przebycie dystansu 165 wiorst.

Jechano zatem w tempie nadzwyczaj szybkiem i bodaj czy w takich biegach praktykowanem. To jedna niespodzianka. Ale jest i druga.

Popełnię tu może niedyskrecję, którą jednakże wybaczą mi niezawodnie sportsmeni, których miałem zaszczyt poznać w Brzostowie. Oto wymieniano tam konie, jakie, nie powiem—zapowiadając, że zapewne już w Radomiu skończą karjerę. Stało się inaczej, co dowodziłoby dobrego *trainingu*.

Wyścig obudził ogólne zainteresowanie. We wszystkich miastach i wsiach nawet szosy zalegały tłumy, oczekujące jeźdźców. Na szosach w otwartem polu spotykałem znów powozy i karety, a w nich ziemian i damy. Niestety, przeważna ich część spóźniła się. Nikt nie spodziewał się tak szybkiego rekordu, więc też przyjeżdżano przeważnie w trzy kwadranse po ukazaniu się pierwszych sześciu a nawet ośmiu jeźdźców.

To zainteresowanie się ogólne zachęci może do urządzenia drugiego wyścigu dystansowego, który uda się jeszcze lepiej, gdyż ćmielowsko-warszawski dał wskazówki praktyczne z jednej strony, a z drugiej, jak słyszałem, do nowej próby stanęłaby nierównie większa liczba współzawodników, nawet na koniach czystej krwi. W dzisiejszym wyścigu koni takich nie było.

W końcu zaznaczam z przyjemnością punktualność stacyj pocztowych, które, zamówione telegraficznie, konie trzymały dla mnie w pogotowiu już zaprzężone—a co więcej, uprzejmość poczty radomskiej, która, otrzymawszy ode mnie depeszę, zamawiającą konie, sama z własnej inicjatywy zamówiła konie w Jedlińsku i Białobrzegach, dokąd dla braku stacyj telegraficznych depeszować nie mogłem. Niechaj wzmianka ta starczy za podziękowanie. Szkoda, że nie mogę powiedzieć tego o stacji w Ostrowcu, która odpowiedziała mi, że ani w niedzielę, ani w poniedziałek koni dać nie może...

Benedykt Filipowicz.

Na torze mokotowskim.

Chcąc skrócić publiczności zgromadzonej na placu wyścigowym chwile oczekiwania na rezultat wyścigu dystansowego z Ćmielowa do Warszawy, Towarzystwo wyścigów konnych ułożyło program, złożony z trzech gonitw dżentelmeńskich.

Nagrodę rs. 300 wyznaczono za wyścig płaski na dystansie 2-wiorstowym.

Zapisano pięć koni, to jest: kl. „Kometę" korn. Kawelina, kl. „Consolation" p. Narbutta, og. siwego „Tumry" oraz klacz „Wide" p. K. Gnoińskiego i ogiera gn. „Vantour" bar. Wrangla.

Pierwszym w m. 2 sek. 44 stanął „Vantour" bar. Wrangla, za nim o dwie długości była „Wida" p. Gnoińskiego, dalej „Consolation" p. Narbutta, „Tumry" p. Gnoińskiego i w końcu „Kometa" korn. Kawelina.

Nagroda rs. 400 wyznaczona została dla gonitwy 2¼-wiorstowej z płotami (*Handicap*).

Zameldowane do tego biegu były: „Rubin" (185 f.) p. Lisaniewicza, kl. „Armida" (180 f.) bar. Wrangla, kl. „Swietlana" (170 f.) korn. Ketchudowa i ogier „Chaining" (182 f.) bar. Braunszwejga.

Bieg ten trwał m. 2 sek. 38. Zwycięstwo odniósł „Rubin" p. Lisaniewicza, drugim o trzy długości był „Chaining" bar. Wrangla, trzecią „Armida", ostatnią „Swietlana".

Do biegu o nagrodę rs. 500, w wyścigu 3-wiorstowym z przeszkodami, zapisane były cztery konie: „Tuman" (210 f.) p. Lisaniewicza, „Czarnota" (170 f.) og. siwy M. hr. Zamoyskiego, „Licemier" (175 f.) korn. Lücego i ogier siwy „Verax" (200 f.) bar. Wrangla.

Z nich wycofał swojego konia hr. Zamoyski, biegały więc tylko i przyszły do mety w porządku następującym:

Bieg prowadził „Tuman" i dopiero przed metą wyprzedził go o dwie długości „Verax", który przed celownikiem przebiegł w m. 4 sek. 14, ostatnim był „Licemier".

Przybycie jeźdźców do mety.

Od południa już plac wyścigowy w Warszawie zaczął się zapełniać publicznością, żądną nowin z wyścigu dystansowego a przekonaną słusznie, że tam najwcześniej otrzymać je będzie mogła. Jakoż niebawem zaczęły nadpływać telegramy, których treść znaną już jest czytelnikom z wczorajszego naszego dodatku nadzwyczajnego.

Zainteresowanie wyścigiem dystansowym osłabiało nawet ruch przy totalizatorze podczas trzech zaimprowizowanych, rozegranych na torze gonitw dżentelmeńskich.

Co chwila rozchodziły się wśród oczekującej rzeszy wieści, naturalnie fałszywe, aż nareszcie o godz. 3-ej z trybuny członkowskiej rozległ się okrzyk: „jedzie!"—tym razem prawdziwy. Istotnie w umyślnie od strony rogatki jerozolimskiej zrobionym otworze parkanu ukazał się jeździec, przejechał kilkadziesiąt kroków na prawo, następnie zawrócił konia, i nie śpiesząc się zbytecznie, podjechał aż do celownika.

Był to pierwszy z uczestników wyścigu dystansowego, sztabrotmistrz Kotlar, który bez śladów zbytecznego znużenia zsiadł z konia, również przedstawiającego się dobrze. Dosiadana przez szt. rot. klacz „Lira" pochodzi od ogiera pełnej krwi „Lwienok" ze stadniny p. Wyszesławcewa i z matki półkrwi. Czas przyjazdu p. K. godz. 3 min. 3 i sek. 40. Według więc ścisłego obliczenia, czas zużyty na przebycie całkowitej przestrzeni od Ćmielowa a właściwie Brzostowa do Warszawy, czyli wiorst 164, wynosi godzin 11 min. 39.

Punktualnie o jedną minutę po pierwszym jeźdźcu, t. j. o godz. 3 min. 4 sek. 40 w bardzo wolnem tempie zajechał przed trybunę członkowską hr. Jezierski na „Cezarze". Na jeźdźcu znać utrudzenie, spowodowane forsowną jazdą a więcej jeszcze stanem zdrowia.

Obydwóch pierwszych jeźdźców powitały żywe oklaski. Zaledwie te ucichły, kiedy znów na torze ukazali się z kolei pp. Iwlew na „Mohorcie" i hr. Moszyński na „Swacie". Pierwszy przyjechał o godz. 3 min. 15 sek. 40, drugi o godz. 3 minut 17 sekund 32.

We dwadzieścia minut, a ściśle mówiąc o godz. 3 min. 38, sek. 50 stanął przed celownikiem p. K. Mroziński na „Baccarat". Spóźnienie to spowodowało dwukrotne oderwanie się podkowy, co zmusiło p. Mrozińskiego do zatrzymywania się w drodze i pociągnęło za sobą znaczną stratę czasu.

Następnie ukazał się o godz. 3-ej minut 45 sek. 18 p. Romanowski-Romanenko na „Elegancie", a po nim kornet Lüce na klaczy „Bystra", o godzinie 4-ej min. 15 sek. 7 i tuż za nim, bo o trzy sekundy tylko później, p. Gliński na klaczy „Libja".

Ciekawym był dla widzów wjazd na tor pp.: Wierusza-(Niemojewskiego) na wałachu „Vaugirard", Gnoińskiego na ogierze „Roland" i Woyczyńskiego na klaczy p. Ordęgi „Chimera".

Trzej ci jeźdźcy jednocześnie wjechali na tor i zwróciwszy się ku trybunie puścili konie pełnym galopem, robiąc formalny *finish* w tempie praktykowanem przy ostro prowadzonej gonitwie krótkometowej. Przejechali oni przed celownikiem o godz. 4-ej min. 25 sek. 35, z różnicami stanowiącemi zaledwie drobniutki ułamek sekundy, dając tym *finishem* dowód, że konie ich po przebyciu stu sześćdziesięciu kilku wiorst są zupełnie świeże i w pełnej sile.

Ostatni przyjechali: korn. Antonow, na ogierze „Souvenir" o godz. 5-ej min. 39 sekund 40 i p. Getko (Wydżga) na klaczy „Wisła", o godz. 6-ej min. 2 sek. 45. Ten ostatni, jak wiadomo z naszych telegramów, uległ wypadkowi i przyjechał z ręką lewą, zawieszoną na temblaku, zdążywszy jednak przebyć na czas dla uzyskania żetonu pamiątkowego, do jakiego, według warunków gonitwy, mają prawo tylko jeźdźcy, którzy przybyli do Warszawy nie później, jak w trzy godziny po pierwszym jeźdźcu.

O losach dwóch jeźdźców, pp.: Orsettiego i Młodeckiego nie było wiadomości na torze do godziny 6-ej, to jest do terminu prekluzyjnego.

Wygląd jeźdźców i koni.

Ogólne wrażenie jeźdźców i koni było bardzo dobre i ani na jednych, ani na drugich nie było prawie znać trudów przebytej podróży.

Wyjątek stanowił tu może hr. Jezierski i jego koń „Cezar", ale, o ile zdołaliśmy zebrać w tym względzie wiadomości, hr. J. po godzinnym wypoczynku czuł się już zupełnie dobrze, koń zaś, który zdawał się zupełnie wyczerpanym, po przeprowadzeniu go i postawieniu w stajni, wkrótce zabrał się do jadła i niewątpliwie dziś na torze ukaże się w stanie, nie pozostawiającym nic do życzenia.

Doskonale umiał wyzyskać swojego wierzchowca hr. Moszyński, który zaledwie o 14 minut przyjechał po pierwszym jeźdźcu, a przyjechał na koniu zupełnie niesfatygowanym. Co prawda, hr. M. jest eks-wojskowym kawalerzystą, umie zatem obchodzić się z koniem, a dosiadał wczoraj wypróbowanego wierzchowca, na którym robił już po 400 z gór. kilometrów.

Szt. rot. Kotlar i hr. Jezierski posilili się herbatą.

P. Wydżga znowu tak się zżył w drodze z koniem, że po przybyciu na tor przedewszystkiem serdecznie swego rumaka ucałował...

Koń, którego dosiadał p. Mroziński, upadał nieco na zadnią nogę, co jest następstwem oderwania się podkowy.

Jak to zaznaczyliśmy na początku, w ogóle konie przyszły bardzo dobrze, tak dalece, że np. „Souvenir" kor. Antonowa, po zdjęciu zeń uzdeczki, zanim jeszcze rozpuszczono mu popręgi, zabrał się z nieklamanym apetytem do szczypania trawy.

Wszystkie konie zrobiły dystans Ćmielów—Warszawa bez dłuższego wypoczynku i prawie bez pokarmu, nie dostały bowiem nic więcej prócz paru garści owsa, paru kawałków chleba lub garstki świeżej zerwanej po drodze koniczyny lub trawy.

Co mówili jeźdźcy?

Z chwilą przyjazdu każdego z jeźdźców otaczało wnet grono znajomych i poprostu ciekawych, chcąc powziąć od nich bliższe wiadomości o przebiegu podróży.

Pierwszy pastwą tej ciekawości paść musiał jako najwcześniej przybyły szt. rot. Kotlar. Opowiada on, że ufając w siły konia, jechał z początku zwolna i nie spieszył się, starając się tylko o to, aby trzymać się w rezerwie i być na pogotowiu do zajęcia przodującego stanowiska. I zrobił też to po za Tarczynem, zaś od Raszyna puścił konia galopem i przejechał w ten sposób kilka wiorst, pozostawiwszy wtedy za sobą przodującego dotąd hr. Jezierskiego. Kiedy zauważył, że przeciwnik z powodu zmęczenia konia nie może już być dla niego groźnym, zwolnił tempa i bez obawy dojeżdżał do pola mokotowskiego. Tu na wstępie zapomniawszy na razie, w którą stronę jechać należy i źle o tem przez kogoś poinformowany, zwrócił konia na prawo, lecz niebawem spostrzegł omyłkę i zawrócił na nowo, a nie widząc nikogo ze współzawodników w mogącej stać się niebezpieczną odległości, w wolnem zupełnie tempie przyjechał do mety.

Hr. Moszyński, zeskoczywszy rześko z konia, opowiadał nam, że całą drogę odbył prawie bez wypoczynku, dwa razy tylko dał koniowi po odrobinie, t. j. około kwarty owsa i raz uraczył go zerwaną garścią koniczyny. Na koniu nie było znać najmniejszego utrudzenia, a i jeździec był pełen energji i humoru. Nie otrzymawszy wody, którą chciał zaspokoić pragnienie, w parę minut po zejściu z siodła puścił się do bufetu na jej poszukiwanie.

— Skoro każecie nam—mówił śmiejąc się—przyprowadzać jutro konie na tor i galopować, to powinniście też byli wziąć na próbę jeźdźców i przygotować dla nich bal, żeby mogli po przejażdżce trochę potańczyć.

Dzielny hr. M. pozostaje tylko przez dzień jutrzejszy w Warszawie, a pojutrze tak samo, jak przyjechał, na swoim „Swacie" puszcza się z powrotem do domu, aż pod Sandomierz.

Rezultat wyścigu.

Biuletyn sportowy da się ułożyć jak następuje:

Jeźdzcy	*Konie*	*Start*	*U mety*	*Rekord (165 wiorst godzin)*
szt.-r. Kotlar	„Lira"	8.25	3. 3.40	11.38.40
hr. Jezierski	„Cezar"	„	3. 4.40	11.39.40
kor. Iwlew	„Mohort"	„	3.15.40	11.50.40
hr. Moszyński	„Swat"	„	3.17.32	11.52.32
Mroziński	„Baccarat"	„	3.38.50	12.13.50
Romanowski-Romanenko	„Elegant"	„	3.45.18	12.20.18
kor. Lüce	„Bystra"	„	4.15. 7	12.50. 7
Gliński	„Libja"	„	4.15.10	12.50.10
Niemojewski	„Vaugirard"	„	4.25.35	13. 0.35
Gnoiński	„Roland"	„	„ „	„ „
Woyczyński (Ordęga)	„Chimera"	„	„ „	„ „
kor. Antonow	„Souvenir"	„	5.39.40	14.14.40
Wydżga	„Wisła"	„	6. 2.45	14.37.45
Orsetti	„Bakier"	„	— —	— —
Młodecki	„Szreniawa"	„	— —	— —

Porównanie.

W wyścigu październikowym r. 1892-go między Berlinem a Wiedniem najlepszy record osiągnął hr. Stahremberg, przestrzeń bowiem 574 kil. (około 538

wiorst) przebył w godz. 71 m. 40, najsłabszy hr. Wickenburg w godz. 90 m. 25. *Maximum* tego recordu uczyniło 98 g. 42 m.

Hr. St. robił na godzinę $7\frac{109}{215}$ w.

hr. W. " " " $5\frac{1031}{1085}$ w.

W wyścigu dystansowym Ćmielów—Warszawa szt.-r. Kotlar przestrzeń 165 w. przebył w g. 11 m. 39, zaś p. Wydżga w g. 14 m. 38.

Szt.-r. K. robił na godzinę $14\frac{38}{233}$ w.

p. W. " " " $11\frac{421}{439}$ w.

Znaczna różnica, jaka w tem porównaniu wypada, pochodzi z różnicy, wyznaczonej do przebycia przestrzeni: inaczej się jedzie, mając do przebycia 538, a inaczej—165 wiorst, to rzecz naturalna.

Nagrody.

Wczoraj: pierwsi jeźdźcy wyścigu dystansowego otrzymali nagrody w medalach pierwsi dwaj—złotych, następni czterej—srebrnych.

Nagrody pieniężne w sumach rs. 1,000, 500, 250, 150, 100 i 50 wypłacone im będą dziś, o godz. 4-ej na placu wyścigowym, gdzie również przyznaną będzie jeszcze jedna nagroda w kwocie rs. 200, dla jednego z pierwszych sześciu koni, uznanego przez komisję za najświeższego.

Dziś tedy o g. 4-ej ostateczne zamknięcie wyścigu dystansowego.

Wiadomości bieżące.

= *Birż. wied.* donoszą, iż traktat handlowy russko-austrjacki wejdzie w życie z d. 13-ym lipca 1894 go r. Układ zawarto do d. 31-go grudnia 1903 r. w formie aktu uzupełniającego traktat z r. 1862-go, który nadal obowiązuje. W konwencji dodatkowej dla obydwóch stron zastrzeżone są prawa mocarstw najbardziej uprzywilejowanych. Austrja obowiązała się nie podwyższać ceł od zboża, w taryfie zaś russkiej unieruchomione zostały stawki podobnie, jak w traktacie z Niemcami. Wniesienie projektu traktatu do parlamentu austrjacko-węgierskiego spodziewane jest niebawem, przyjęcie zaś i wymiana ratyfikacyj nastąpi najpóźniej w połowie czerwca.

= Według informacyj dzienników petersburskich, na ostatniem posiedzeniu komisji, pozostającej pod przewodnictwem rz. r. st. Maksimowa, rozstrzygnięto kwestję biletów pasażerskich w związku z projektowaną reformą taryf. Każda kolej obowiązana będzie posiadać bilety do wszystkich stacyj w promieniu 300 wiorst, na dalszą zaś odległość przeznaczone będą blankiety, w których kasjer wypisze stację krańcową i marszrutę. Co się tyczy formy biletów, to każda kolej sporządzi takie, jakie dla niej będą najdogodniejsze.

= W gazecie *Graždanin* czytamy: Jak wiadomo, departament lekarski opracowuje obecnie projekt nowej ustawy aptekarskiej. W projekcie zastosowane będą rozmaite zmiany, które okazały się niezbędnemi przy wykonywaniu w praktyce obecnie obowiązującej ustawy. Przy opracowaniu projektu miano na uwadze, aby stanowił on sam w sobie zupełną całość bez potrzeby powoływania się na inne ustawy. Projekt ukończony będzie w d. 13-ym lipca r. b.

= Sala Aleksandrowska magistratu ma być w tym roku z gruntu wyrestaurowaną, na co wyjednano fundusz w kwocie 3,800 rs. Roboty będą prowadzone sposobem administracyjnym.

= Z decyzji władzy wyższej magistrat upoważniony został do urządzenia sposobem administracyjnym chodników betonowych na niektórych ulicach miasta za sumę rs. 28,853.

= Wczoraj, o godz. 5-ej po południu, odbyła się wizyta doroczna w ochronie św. Jadwigi (ulica Wolska nr. 51). Dzieci uczęszcza tu 94, t. j. chłopców 59, dziewczyn 35. Opiekunkami zakładu są: pp. Aniela i Jadwiga Biernackie i pani Marja Franaszkowa, opiekunami: ks. Stanisław Kuczyński, pp. Adam Biernacki, J. Franaszek i dr. Weber. Obecnym na akcie ze strony warsz. Towarzystwa dobroczynności był r. st. Emiljan Konopczyński, wiceprezes wydziału ochron; pp. Aleksander Skrzyżewski i Władysław Sokołowski. Dozorczynią ochrony jest pani Helena Koncewiczowa. Wczoraj również, o godz. 6-ej po południu, odbyła się wizyta jeneralna w przytułku św. Józefa na Solcu nr. 37, fundacji p. Bronisławy Sobolewskiej. Opiekunkami ochrony były pp.: Anna Sobolewska, Karolina Sommerowa, Miłosława Kaszewska, Lubomiła Sławianowska, Anna Minejkowa, Józefa Micewiczowa, Teresa Morykoni, Jadwiga Zatorska, Janina Bloonmerowa, Marja Montwiłło, Franciszka Rudnicka, Marja Worytko, Walerja Tańska, Hortensja Lewentalowa, Wanda Perkowska, d-rowa Klinkowa, Helena Krompolc, Wanda Antoszewiczowa, Aleksandra Makowiecka. Opiekunem przytułku jest p. Józef Sobolewski, a nad zdrowiem czuwa dr. Antoni Estrajcher. Wychowanki przedewszystkiem zaśpiewały pieśń do Ducha św., następnie zmówiły głośno i wyraźnie pacierz i odpowiadały na pytania z katechizmu; przeglądano też robótki: ręczne, drutowe, szydełkowe i igłą starannie i czysto wykonane. Dwie najstarsze wychowanki popisywały się wiadomościami z kucharstwa i prania z pewną już znajomością i wprawą. Dosyć zręcznie wykonywały też ruchy gimnastyczne. Na zakończenie zaśpiewały pieśń dziękczynną dla swoich opiekunek, z których dobrodziejstw tak obficie korzystają. Obecni byli członkowie delegowani pp.: Adam Gagatnicki, Kazim. Kaszewski, Wład. Półkotycki, Tytus Maleszewski, Tomasz Dybowski, Józef Krompolc, Adam Braun, Antoni Celichowski, Bronisław Kaszewski i prezes wydziału przytułku sierot p. Szymon Krzeczkowski. Wreszcie w dniu wczorajszym, o godz. 4-ej po południu, odbyła się wizyta roczna w ochronie II-ej, noszącej imię dra Wilhelma Malcza, przy ulicy Chłodnej pod nr. 28-ym. Na akcie znajdowały się: opiekunka główna p. Antonina Fragetowa, jenerałowa Piechowska, Marja Karasińska, Marja Roezler, dziekan Karol Jurkiewicz, prezes wydziału ochron, wiceprezes Konopczyński, ksiądz Brzeski proboszcz parafji św. Karola Boromeusza, Feliks Colonna Czosnowski, B. Knoll, Aleksander Skrzyżewski i Wład. Sokołowski. Zakład utrzymywany jest kosztem p. Juljana Frageta, składa się z 2-ch oddziałów, do których uczęszcza ogółem dzieci płci obojej 127. Dziatwa obdarowaną została różnemi upominkami i przysmakami.

= W niedzielę, d. 3-go czerwca r. b., o godz. 1-ej po południu, w audytorjum nr. VIII Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, lekarz Michał Sadowski bronić będzie publicznie swojej rozprawy na stopień doktora medycyny p. t. „Przyczynek do kwestji o utracie odporności u żab względem laseczników czarnej krosty (*bacillus anthracis*)". Oponentami z urzędu wyznaczeni są profesorowie: Brodowski, Łukijanów i prosektor Przewóski.

= W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy: członek rady państwa rz. r. t. Nabokow z Miechowa, i gubernator kielecki r. t. Iwanienko z Kielc; wyjechał do Łomży prezes komisji szosowej, jenerał-major Michiejew.

= Z teatru i muzyki.

* Na przedstawienia dramatu i komedji w teatrze Wielkim ceny zostały znacznie zniżone.

Ceny te zastosowane zostaną od czwartku, w którym to dniu dane będzie pierwsze przedstawienie komedji fantastycznej Kazimierza Zalewskiego p. t. „Jak myślicie".

* Teatr Nowy występuje dzisiaj z premjerą.

Jest nią jednoaktowa operetka Koschata i Einödshofera p. t. „Piosenki Tyrolskie".

Libretto napisał M. Bauman.

Tłumaczką pięknych melodyj tyrolskich będzie panna Czosnowska.

Oprócz „Piosenek tyrolskich" teatr Nowy daje dzisiaj po raz 15-ty arcyzabawną krotochwilę angielską „Ciotka Karola", która dotychczas sama wypełniała całe widowisko.

= Zabawa wiosenna.

Wczoraj w Towarzystwie Muzycznem obradowała komisja nad ułożeniem programu zabawy wiosennej na rzecz Instytutu mokotowskiego, w lokalu zaś p. Lijewskiego sekcja gospodarcza tej zabawy pod przewodnictwem dra Stuemera.

Program świetnie się zapowiada.

Część muzyczną objęli pp. Z. Noskowski, M. Hertz i A. Sonnenfeld, który daje swoją orkiestrę.

Członkowie chórów Towarzystwa muzycznego i p. Dowiakowska udział swój przyrzekli.

Cyrk da dwa oddziały w Dolinie Szwajcarskiej, na zakończenie zaś balet wykona różne produkcje z apoteozą alegoryczną układu artysty-malarza p. Ludomira Szpadkowskiego.

Nadto dr. Stuemer zaprosił kwartet francuskich śpiewaków z Tuluzy, który wykona kilka pieśni.

Ogród Doliny Szwajcarskiej będzie *a giorno* oświetlony a zewnątrz mają powiewać flagi i ustawiony będzie wielkich rozmiarów transparent alegoryczny, przedstawiający Anioła Stróża opiekującego się opuszczoną dziatwą.

Na wczorajszem zebraniu uchwalono zaprosić gospodarzy z pośród znanych osobistości w mieście, a na gospodynie dla sprzedaży programów i biletów do koszów szczęścia będą zapraszać osobiście ksiądz rektor Franciszek Kaczyński i dr. Stuemer.

Przyjęto do wiadomości, że w dalszym ciągu złożone zostały ofiary od następujących osób i firm: Felicjan Jankowski 25 przedmiotów i 25 rs. na zakup różnych objektów do koszów szczęścia, Ant. Riedel, Piwowoński, Konst. Trepte (księgarnia) i Emil Trepte (między innemi kosztowna wyżymaczka), K. Handiter, I. Zahorski, C. Voigt, L. Waldenberg, Emma Arnold i bezimiennie za pośrednictwem redakcji *Kurjera Warszawskiego* złożono złoty zegarek *antique*, dwie tabakierki i pudełko do kłębka.

Przyszłe zebranie komitetu organizacyjnego odbędzie się w sobotę, o godz. 7-ej wieczorem, w Dolinie Szwajcarskiej.

= Likwidacja kasy.

Wczoraj od rana w przedsionkach kasy oszczędnościowo-zapomogowej kolei nadwiślańskiej w zarządzie tej kolei cisnęło się mnóstwo b. uczestników b. kasy emerytalnej tej kolei, przybyłych po należności swoje, przypadające z likwidacji.

Wczoraj jednak nikt z interesowanych należności swojej nie otrzymał, zarząd bowiem kasy przyjmował tylko deklaracje na wydanie sum należnych, rozpatrywał dowody legitymacyjne i odbierał pokwitowania formalne, czeki zaś do podniesienia na Bank handlowy wyda dzisiaj.

Wypłaty trwać będą około miesiąca, kasa bowiem ma zamiar załatwiać dziennie około 50-iu interesantów, zgłaszających się po odbiór należności z likwidacji, tych zaś ostatnich w ogóle jest około 2000.

Wszystkie należności, przypadające z likwidacji, wypłacane są z procentami, obliczonemi od d. 1-go stycznia 1889-go r. do 27-go b. m. i r.

= Lekceważenie publiczności.

Proszeni jesteśmy o zwrócenie uwagi na nadużycie, jakie się praktuje w „Belle vue."

W dni niedzielne i święta zakłady restauracyjne w porze wieczornej są zwykle mniej lub więcej zapełnione, nic też dziwnego, że i wzmiankowany „tingel-tangel" na brak gości narzekać nie może.

Zdawałoby się, że wobec tego właściciel „Bellevue" dbać będzie przynajmniej o jaką taką wygodę odwiedzającej zakład publiczności; dzieje się jednak wprost odwrotnie.

W niedzielę np. kilka osób, zapłaciwszy dość drogie bilety wejścia, nie znalazło ani jednego wolnego miejsca i musiało opuścić salę.

W kasie, rozumie się, o zwrocie pieniędzy słyszeć nawet nie chciano.

Jest to krzyczące nadużycie, przedsiębiorca bowiem „tingel-tanglu" obowiązany jest albo zapewnić miejsce wszystkim nabywającym bilety wejścia, albo zamknąć kasę z chwilą zapełnienia sali.

Uprawiany dotychczas systemat jest zwykłym wyzyskiem.

= Kradzieże.

Ze sklepu A. Szpelwara na Pradze skradziono towar łokciowy; dzięki zarządzonym poszukiwaniom złodzieje: Nusem Mechelson i Rubin Bryła zostali wraz z łupem ujęci. — Na ul. Pokornej z wozu frachtowego Mordki Fingera skradziono pakę z towarem galanteryjnym wartości około 150 rs. — W kościele św. Anny Matyldzie Duchnickiej wyciągnięto z kieszeni okrycia pudełko, zawierające złotą broszkę z szafirem i parę kolczyków z brylancikami, razem wartości 200 rs.— Ze składu M. Ostrowskiego pod № 9-ym przy ul. Grochowskiej skradziono przez zrobiony w ścianie wyłom kilkanaście antałków piwa; część łupu odnaleziono i złodzieja przytrzymano. — W tym samym domu na ul. Grochowskiej ujęto na uczynku kradzieży u A. Morawskiego dwóch złodziejów, którzy jednak skradzione rzeczy zdążyli oddać trzeciemu towarzyszowi, a ten z łupem uciekł. — Z mieszkania I. Warszawskiej pod № 44-ym przy ul. Chmielnej skradziono różne rzeczy; złodziejkę, w osobie służącej, Marjanny Sworackiej, aresztowano. — J. Adamczuk z pod № 18-go przy ul. Świętojerskiej zameldował, iż Franciszek Wysocki, otrzymawszy kilkadziesiąt par obuwia, sprzedał towar i z osiągniętemi pieniędzmi uciekł bez wieści.

= Fatalny upadek.

W browarze Benisza pod № 4-ym przy ul. Ceglanej terminator piwowarski, Witold Dąbrowski, spadł z drabiny.

D. uderzył głową o twardy przedmiot, skutkiem czego nastąpiło silne wstrząśnięcie mózgu.

Poszwankowanego odwieziono nieprzytomnego do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Ofiara ciekawości.

W dniu wczorajszym 18-letni Seweryn Janczak, chłopiec stajenny p. Ludwickiego, chcąc się przekonać, o ile można najwcześniej, kto zwycięży w wyścigu dystansowym, wybrał się konno za rogatki jerozolimskie i dotarł aż pod Raszyn.

Kiedy ujrzał zwycięzcę, puścił się w powrotną drogę, podążając na Wolę.

Galopując trafił na przeszkodę w postaci rowu, który chciał przeskoczyć.

Koń jednak zwalił się z jeźdźcem na brzegu.

Janczak został fatalnie przygnieciony.

Uległ on złamaniu prawej nogi i poniósł niebezpieczny szwank w krzyżu.

= Krwawe zajścia.

W podwórzu domu pod № 15-ym przy ul. Muranowskiej pokłócili się a następnie pobili: Majer Wajnsztajn i Juljan Grünbaum.

Widząc to, Fajga Horwart chciała zapaśników rozdzielić.

Bijący się zwrócili swoją wściekłość przeciw nieproszonej pośredniczce, która została tak ciężko zraniona nożem w bok i w głowę, że mdlejącą z bólu i upływu krwi Horwart odwieziono do szpitala starozakonnych.

W jednem z mieszkań pod nr. 40-ym przy ul. Złotej pobili się pod wpływem libacyj trunkowych Władysław Mędrzycki i małżonkowie Józef oraz Marjanna Ruszkowscy.

Ruszkowski wskutek silnego popchnięcia spadł ze schodów i złamał dwa żebra w prawym boku, musiano go więc odwieźć do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Pożar.

Wczoraj, około godz. 1-ej z południa, przy ul. Ogrodowej pod № 57-ym, w domu Konstantego Kromfa w sklepie wiktuałów Borucha Jakubowicza, w parterowym domu drewnianym, skutkiem silnego rozgrzania się kominka, zapaliła się przyległa ściana i sufit.

Zawiadomiony przez telefon oddział mirowski straży nadbiegł na ratunek i ogień w pół godziny ugasił.
Część ściany i sufitu rozebrano.
Szkody nieznaczne.

Nekrologja.

Ś. † P.

Wiktorja Grzeszkiewicz,

żona dentysty,

opatrzona św. Sakramentami, po długich cierpieniach, przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 42. W smutku pozostały mąż z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobną wotywę w górnym kościele św. Krzyża, dnia 29-go maja, o godzinie **11-ej** przed poł. odbyć się mającą. O dniu pogrzebu będą osobne ogłoszenia. 2578

Ś. † P.

Marja z Wittigów PETRYKOWSKA,

żona obywatela miasta Warszawy,

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarła w dniu 26 maja 1894 r., przeżywszy lat 46. Pogrążeni w głębokim smutku: mąż z córkami i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej w dniu 29-ym maja r. b., to jest we wtorek, o godzinie **11-ej** przed połud., a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godz. **5-ej** po połud., na cmentarz powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —2560

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 28-go maja. (*Tel. Ajencji półn.*)— Ekonomista A. P. Subbotin został delegowany do zbadania pod względem ekonomicznym Dniepru i Dźwiny Zachodniej, tudzież wyjaśnienia kwestji ameljoracji tych rzek.

SREBRNE WESELE.

Berlin 28-go maja. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Królestwo duńscy w powrocie z Gmunden przybędą do Berlina, aby zaprosić cesarstwa niemieckich na srebrne wesele królewicza duńskiego.

TRAKTAT HANDLOWY.

Wiedeń 28-go maja. (*Tel. Ajencji półn.*) — Komisja rolna izby deputowanych zaakceptowała w dniu dzisiejszym traktat handlowy austrjacko-russki.

ANTISEMITYZM NA AMBONIE.

Wiedeń 28-go maja. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych minister sprawiedliwości, hr. Schoenborn, oświadczył w odpowiedzi na interpelację, że arcybiskup wiedeński dał napomnienie proboszczowi Deckertowi za jego kazania antisemickie, udzielając mu przestrogę, aby pamiętał o świętości urzędu kapłańskiego. Rząd ubolewa nad nietolerancją i wnoszeniem namiętności na kazalnicę.

PRZESILENIE WE FRANCJI.

Paryż 28-go maja. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Utworzenie się gabinetu Dupuy nie przyszło do skutku, gdyż nie mógł znaleść ministra finansów, ani większości, na której mógłby się oprzeć.

Berlin 28-go maja. (*Tel. pryw. K. W.*) — Książę arcybiskup Kohn przybędzie tu jutro, a we czwartek będzie miał posłuchanie u cesarza.

Belgrad 28-go maja. (*Tel. pr. K. War.*) — Zarząd obwodów politycznych i pobór podatków oddano prefektom.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 28-go maja. (*Telegram pryw. Kur. Warsz.*) — Pomimo mocniejszych notowań, sygnalizowanych z giełd zagranicznych, dzisiejsze zebranie giełdowe usposobione było słabiej z powodu obniżki akcyj górniczych i rent. Ruble i wartości russkie miały tendencję utrzymaną. Koszta prolongacyjne destaw rublowych wynosiły 5 fen. deportu. W porównaniu z onegdajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 35 fenigów, a w dostawowych pozostały bez zmiany. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 10 fen., krótki Peersburg natomiast gorzej o 20 fen., a Petersburg długoterminowy o 15 fen. Przekazy na Wiedeń krótkie niżej o drobnostkę (163.65), a długoterminowych nie notowano. Listy zastawne ziemskie bez ruchu, a listy likwidacyjne straciły 10 kop.; (65.30) i pożyczki wschodnie 2-ej emisji 40 kop. (68.50, pożyczki 3-ej emisji nie notowano. Mniej płacono za 4½% listy zastawne russkie, pożyczki premjowe russkie z roku 1864-go I-ej emisji i kupony celne (325.90). Akcyj kredytowych austrjackich nie notowano. Dyskonto prywatne trzyma się wciąż na tej samej wysokości.

Berlin 28-go maja. (*Telegram prywatny Kur. War.*) — (Giełda zbożowa i produktowa.)

Rynek zbożowy skutkiem wiadomości otrzymanych z Ameryki, miał tendencję słabszą. Żyto niżej; towar gotowy oddawano taniej o 1 m. 50 fen., a dostawowy o 75 fen. Spirytus w zaniedbaniu.

Berlin 28-go maja. (Notowania urzędowe giełdy). —

Bil.ban. rus. w tr. nat.	219.35	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	218 20	Akcje kredytowe	—.—
Weksle na Petersb. kr.	217.75	Weksle na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	215.60	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russ. nadost.	219.75	Weksle na Paryż kr.	—.—
Wschodnia poż. II em.	—.—	„ „ dł.	—.—
Listy zasc. I-ej serji	—.—	Żyto w tow. gotow.	113.75
		Żyto na wiosnę	116.50

Kursy z dnia 26-go maja: 219.70, 218.10, 217.95, 215.75, 219.75, 69.90, —.—, —.—, 115.25, 117.25.

Sprawozdania z targów.

Libawa, dnia 23-go maja r. b. — Pogoda jasna + 10° R. Żyto spokojnie (za 120 funt. bez dopłaty w razie wagi wyższej, za strąceniem ½ kop. za funt przy wadze od 115 funtów do 120 funt. holen., zaś 1 kop. za funt poniżej 115 funt.), od 53 kop. Owies biały słabo, litewski suchy 50 kop., kurlandzki i litewski piękny od 60—63 kop., najpiękniejszy 65, 68, 60—75 kop., miński 54 kop., mało-russki 54, 55 do 58 kop., szastany 75 kop., zwyczajny 79 kop., czarny piękny słabo, najpiękniejszy 68 do 70 kop., bez piasku 65—66 kop., czarno-pstry 58 do 59 kop. Jęczmień słabo, przy trudnym zbycie po 41 kop. Hreczka 70 kop. Krupy od 108—109 kop. Groch suchy słabo, wilgotny bez nabywców, 108 do 109 kop., pastewny 55 kop., mało-russki suchy 65 do 67 kop., russki od 66—67 kop. Siemię lniane mocniej, litewskie 7-marowe od 125 kop., stepowe piękne 7-miarowe od 126 kop., 6-miarowe 109 kop. Makuchy lniane słabo, piękne od 73 do 74 kop. Otręby pszenne bardzo słabo, najgrubsze od 45 do 46 kop., grube od 42 do 44 kop., średnie od 41 do 42 kop., drobne 40 do 41 kop. za pud.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*. — Plac Teatralny Nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 17 (29) Мая 1894 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).